

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ PIĄTEK 12 MARCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 72

Dziewiąta lista zdobywców premii na str. 6-ej.

## Krwawa tragedia w Lutomiersku.

Nauczyciel szkoły ludowej Marcin Mornaga, znajdując się w skrajnej nędzy, usiłuje odebrać sobie życie z rewolweru.

Żona jego — w chwilę po zamachu samobójczym męża — truje się arszenikiem.

Lutomiersk, 12 marca  
Małe miasteczko Lutomiersk pod Łodzią zostało wczoraj wstrząśnięte straszliwą wiadomością.

Oto zamieszkały w Lutomiersku nauczyciel szkoły ludowej Marcin Mornaga, popełnił wczoraj wraz z żoną swą Elżbietą samobójstwo.

Małżonków w stanie poważnym przewieziono do szpitala św. Józefa.

On ma przestrzeloną prawą skroń, na szczęście jednak kula nie dotknęła mózgu ani nerwów wzrokowych — żona zaś, której po wypiciu poważnej dozy arszeniku przepłukano żołądek zastosowano środki antyseptyczne, rokuje lepsze nadzieje.

Tło tragedji jest następujące:

Mornagowie przyjechali do Lutomierska przed niespełna rokiem.

Mieli ongiś duży majątek w Rosji.

### Krwawy porachunek na krańcach miasta.

Tajemniczy apasze pokłuli nożami przednościa.

Łódź, 12 marca.

Wczoraj o zmierzchu p. Stanisław Malinowski, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 38, wracał do domu. Po suwej libacji zakrapianej wódką, porządnie szumiało mu w głowie. Nic więc dziwnego, iż zataczał się ciągle od ryszotku do murów domów.

Na ulicy Wójtowskiej spostrzegł nagle kilku osobników, których poznał natychmiast. Pociemniało mu w oczach.

— Zmłujcie się! — zawołał.

Lecz podbiegli doń szybko

wyciągając noże z kieszeni.

Zabłyły stalowe ostrza i po chwili ciepła krew ludzka trysnęła na chodnik. Malinowski, przekłuty kilku uderzeniami noża, stoczył się na bruk.

Napastnicy zbiegli.

Mimowolnie świadkowie tej strasznej sceny zawiadomili policję, która rannego przeniosła do komisariatu, gdzie udzielili mu pierwszej pomocy lekarz pogotowia.

Dochodzenie policyjne w tej sprawie okazało się bardzo utrudnione, gdyż

Malinowski nie chce zdradzić powodów napaści ani napastników.

Przewrót bolszewicki pozbawił ich mienia i ledwo z życiem zdolali uciec do kraju.

Mornaga, dzięki stosunkom i znajomościom otrzymał wkrótce posadę na kresach w korpusie obrony pogranicznej, gdzie

był szefem kancelarii z szarżą aspiranta

Powodziło im się wtedy dość dobrze niestety jednak Mornaga

zapadł na zdrowiu

i mocą decyzji lekarzy został zredukowany, jako nienadający się do służby policyjnej.

Mornagowie znaleźli się znów bez środków do życia.

Prawie dwa miesiące żyli z oszczędności, i wreszcie po upływie tego czasu udało się dostać posadę nauczyciela w szkole ludowej w Lutomiersku.

Mornagowie żyli początkowo bardzo zgodnie i przykładowo.

Czego jednak nie robi z ludzi bieda?

Po upływie kilku miesięcy, gdy zarobki męża okazały się zbyt wielkie, żeby umrzeć, a zbyt małe, żeby móc z nich żyć, harmonja prysła.

Rozpoczęły się kłótnie, awantury, a wszystkie

miały za podłoże stronę materialną.

Wczoraj nastąpiła między małżonkami scena bardzo gwałtowna.

— Dość mam tego wszystkiego, najlepiej byłoby w teb sobie pałać! — de nerwowo się Mornaga.

— To sobie raz już palnij! — odparła Morganowa.

Upłynęło kilka minut — i nagle rozległ się huk, potem nastąpił przeraźliwy krzyk.

Na podłodze w kałuży krwi leżał Mornaga, z rewolwerem w zaciśniętej kurczowo dłoni.

Po samobójstwie męża, żona jego wypła duszkiem zawartość szklanki i z jejkiem runęła na ziemię.

Wezwano pogotowie z Łodzi, które zabrało małżonków do szpitala.

Kiedy lekarz opatrywał Mornagę, szepcem spytał:

— Jak się czuje żona?... — i zemdlał.

## Rozmówki więzienne

o machinacjach tytoniowych Wronki i piskląt.

Aż ciarki przechodzą palacza, gdy się dowiaduje z procesu, co za papierosy palił przez długi czas.

Łódź, 12 marca.

Najbardziej ciekawym momentem podczas wczorajszych popołudniowych rozpraw w procesie Tadeusza Wronki były zeznania świadków Ostrowskiego i Wojciechowskiej.

— W fabryce dużo się mówiło o tem, że urzędnicy księgują lepszy tytoń, a wydają gorszy, — mówi świadek Ostrowski, robotnik fabryczny. Gdy meldowałem o tem dyrekcji, odpowiedziało mi, że

może iść do policji kryminalnej.

Rozmawiałem z Krupskim, który oświadczył mi, że kupił tytoń od Ziabka i że ma jakieś konszachty z urzędnikami fabrycznymi.

Mec. Kon: A gdzie to pan rozmawiał z Krupskim?

Św. Ostrowski: W więzieniu przy ulicy Milsza...

Cela nr. 16 na II piętrze...

Osadzony byłem wówczas za naruszenie spokoju publicznego... Krupski gdy się dowiedział, że jestem robotnikiem monopolu powiedział mi, że zna tam wszystkich urzędników, a nawet dyrektora. Mówił mi też, że kupował tytoń u Koldy i Podgórskiego.

Przed kratkami sądowymi stałem następnie

młoda i rezolutna p. Wojciechowska, robotnica fabryczna, która twierdzi, że widziała złe papierosy, które czuć było zgnilizną, a gdy zapytała osk. Bejma, czy może je pakować, ten odpowiedział:

— Pakować! Byle były pełne.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków posiedzenie zamknięto.

Publiczność rozchodzi się do domów. Pod sądnych wyprowadza policja z obnażonymi szablami.

Wczoraj mocniej —  
— dziś słabiej  
Kurs: 7,95—7,98

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych obracano dolarami po kursie 7,95 w płaceniu i 7,98 w żądaniu. Materiału mało. Tendencja słabsza.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA  
Londyn 37,01 1  
New Jork 7,61  
Paryż 27,73  
Szwajcaria 146,63

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA  
Dolar w obrotach prywatnych 7,95  
Tendencja utrzymana.

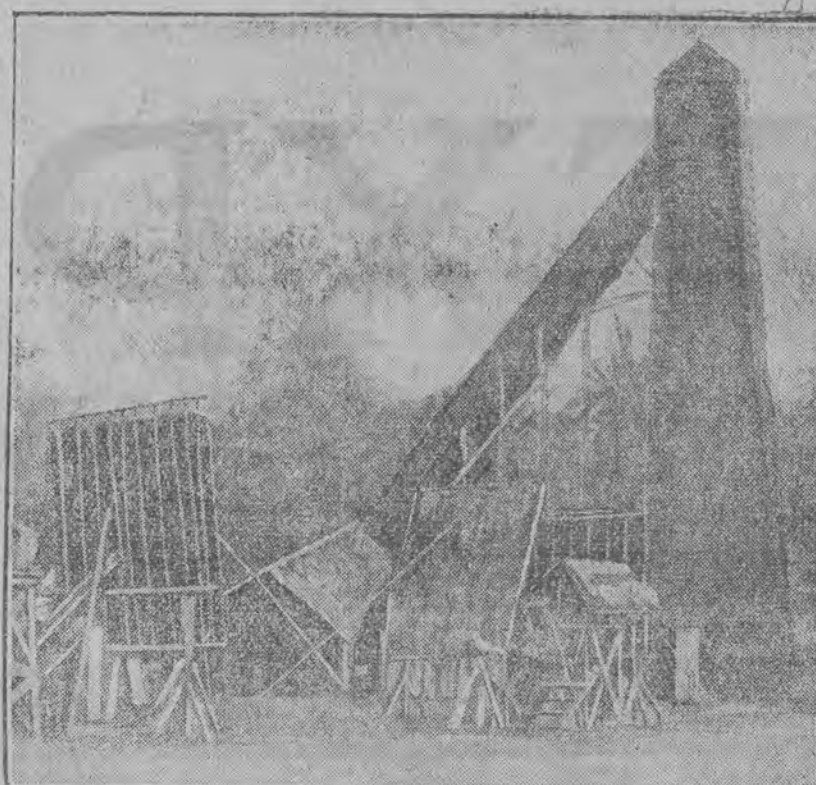
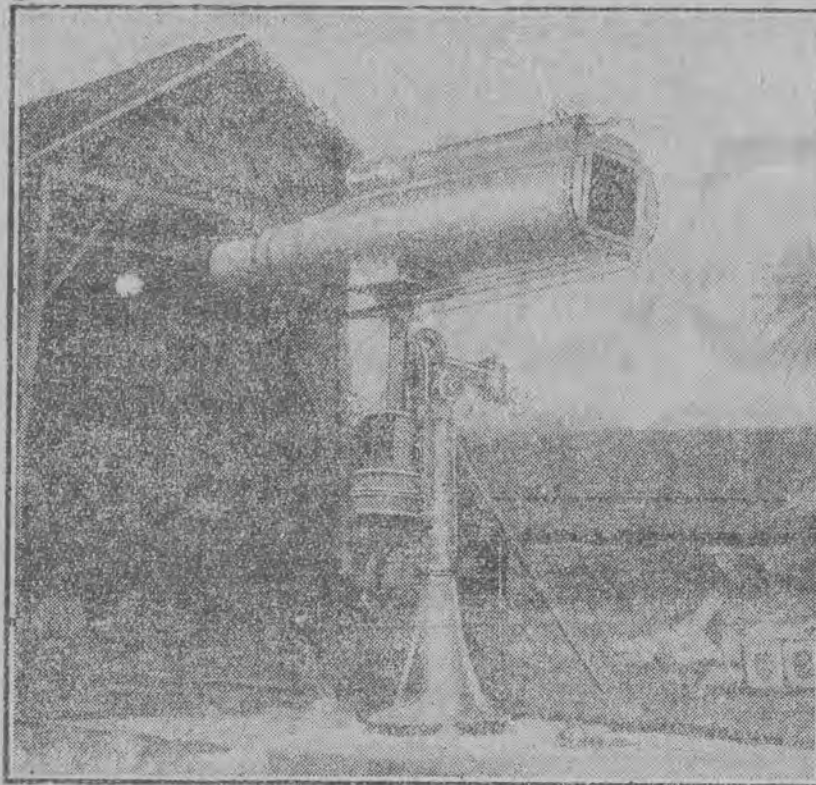
Samosąd „ogonkowy”.  
Pięścią w skroń za próbę omińnięcia kolejki.

Łódź, 12 marca

W lokalu głównej poczty przed jednym z okienek sformował się długi ogonek.

Pan Mordka Toporek, zamieszkały przy ulicy Północnej 10, nie chciał jednak czekać spokojnie na swą „kolejkę” i próbował dotrzeć do okienka. W tej chwili ktoś z publiczności uderzył go pięścią w skroń tak silnie, iż stoczył się na kamienną posadzkę i stracił przytomność.

Zatelefonowano po pogotowie, którego lekarz udzielił mu pomocy w schodku poczty.



Aparaty międzynarodowej komisji naukowej, obserwującej zaćmienie słońca w Benkulen na Sumatrze. — Na lewo: Aparat, mający potwierdzić teorię Einsteina. — Po środku: Specjalny aparat projekcyjny do robienia zdjęć. — Na prawo: Maszyny do pomiarów międzyplanetarnych.

## Nie jałmużna, ale praca

rozwiąże tragiczne zagadnienie bezrobocia.

**367 miast polskich gotowe dać pracę bezrobotnym, jeżeli rząd udzieli pożyczek.**

Związek miast polskich w memorjałach do ministerstwa skarbu wyraził wątpliwość, czy udzielanie bezrobotnym za silków pieniężnych jest celowym środkiem walki z bezrobociem w obecnej sytuacji gospodarczej państwa. Jak więc miasta polskie wyobrażają sobie skuteczne zwalczanie bezrobocia?

Oto co mówi o tem dyrektor związku p. H. Grotowski:

— W r. 1925 i 1926 (do lutego) państwo i miasta wydały około 50,399,522 złote na zasiłki bezrobotnym, na cały rok 1926 na ten sam cel prelimitowano około 35,200,000 złotych.

Powyższe wydatki pozostają w niewspółmiernym stosunku do zasobów finansowych państwa, a przede wszystkim nie są one produkcyjne, lecz konsumcyjne.

Dlatego też jedyną drogą, na jakiej może być rozwiązany problem bezrobocia — jest natychmiastowe podjęcie robót publicznych.

Lecz ogólne roboty publiczne nie dadzą się przeprowadzić w szczytłych granicach budżetów miast. Muszą one szukać kredytów. Kredyty te mogłyby znaleźć się w ten sam sposób, jaki miał miejsce w stosunku do banków, którym przyznano wówczas 65 milionów zł. pożyczki.

Ankieta, jaką przeprowadziliśmy na terenie miast polskich doprowadziła nas do następujących wyników: 116 miast pragnie wybudować 67 takich obiektów jak rzeźnie, elektrownie, gazownie i szpitale, 74 takich urządzeń jak targowiska, hale targowe, łaźienki, jatki, lodownie, cegielnie, sklepy i tartaki; 81 miast pragnie zabrać się do brukowania ulic, robót kanalizacyjnych, urządzenia parków, studzien, budowy mostów itp., 19 miast zgłosiło budowę domów ludowych, gmachów dla straży pożarnych, szkół, domów mieszkalnych, koszar i magistratów.

49 miast obliczyło, że koszty zaprojektowanych przez nie robót wyniosą około 34,683,518 złotych.

Rozpoczęcie i przeprowadzenie tych robót uzależniają miasta od uzyskania

## Jazz-band — wrogiem rewolucji.

Otwarcie pierwszego nocnego dancingu w Moskwie wywołało w całym kraju olbrzymie poruszenie.

### Czy murzyn-saksofonista zdoła obalić ustrój sowiecki?

Potężny wróg, którego nie zmoże nawet wszechwładna „czeka“.

W sowieckiej Rosji nie istnieją tańce nowoczesne, nie istnieje dancino, nie ma jazz-band'ów.

Młodzież sowiecka może kąpać się naga we wspólnych kąpielach, ale nie wolno jej tańczyć w ubraniu modnych foxtrott'ów, shimmy, one-step'ów, two-step'ów, tanga, jaw, bostonów czy florid.

Grozi jej za to anatema.

Z kolei stare tańce, jak walc, polka, kontredans, kadryl — jako przeżytki burżuazyjne — znikły z powierzchni towarzyskiego życia sowieców.

Jedynie kozak i lezginka, dziś tańczone są w Bolszewii, bowiem są to tańce solowe.

— Tańce we dwójkę za żadną cenę nie powinny przeniknąć do klubów robotniczych.

Tak twierdzą przywódcy bolszewicy, życie jednak poszło inną koleją.

Istnieje w Moskwie urząd, zwany Burobinem, czyli biurem dla obsłużenia cudzoziemców, zapraszanych przez rząd sowiecki i będących jego gośćmi. Burobin zarządza w Moskwie kilku hotelami i w pewnych wypadkach korzysta z sui generis eksterytorjalności.

Idąc na rękę swym gościom i zagranicznej kolonii moskiewskiej, ruchliwy Burobin wyszukał piękny, zaciszny dom z wielką salą do tańca i luksusowymi gabinetami.

Pewnego dnia, było to w drugiej połowie lutego ub. m., Burobin rozesłał zaproszenia nie tylko cudzoziemcom, ale i wysokim dygnitarzom sowieckim, z

Gdy goście tłumnie jeli zajmować salę, nagle rozsunała się zasłona i ze sceny buchnęły oszałamiające dźwięki jazz bandu...

To siedmiu najautentyczniejszych murzynów, uzbrojonych w instrumenty muzyczne — jak dotąd nieznaną w Sowdepji — deło zawzięcie w trąby, wywołując na sali wręcz osłupienie zachwyconych dygnitarzy sowieckich i entuzjastyczne brawa kolonji.

Po chwili rozpoczął się dancino.

Pierwszą parę shimmy stanowili: zna komity angielski z żoną dygnitarza sowieckiego, niedawno przybyła z podróży do Paryża.

Tak się odbyły narodziny jazz-bandu i dancingu w sowieckiej Rosji.

Był to moment niejako historyczny.

Wczesnym rankiem znakomity an-

glik, żegnając żonę dygnitarza sowieckiego, rzekł wytwornie:

— Tak się kończą wszystkie rewolucje świata.

Na to piękna rosjanka odparła z czarującym uśmiechem:

— Jazz-band spacyfikuje Rosję.

Wiść o popisach jazz-bandu lotną błyskawicą obiegła Moskwę. Na bazarach, w klubach robotniczych, biurach urzędach i w domach prywatnych dziś mówi się tylko o jazz-bandzie.

Murzyni nie mogą pokazać się na ulicy. Obiegają ich tłumy. Jak oświadczają starzy działacze komunistyczni — dancino Sowdepji już nie zmoże.

Chwieje się twierdza rewolucyjna. Ostatni cios zdaje się zadał jej jazz-band wspólny z danciniem.

Europo — perfidja twoja jest wielka!

## Pisarz duński — uwodzicielem.

Zwabiał nieletnie dziewczęta do pałacu 60-letniej doktorowej, która wtajemniczała je w arkana zbrodniczej miłości.

Meran, 10 marca.

Miejscowe władze śledcze wpadły na trop skandalicznej afery, która ohydą swoją przewyższa niemal wszystkie dotychczasowe

zbrodnie na tle seksualnym.

Afera ta wykryta została zupełnie przypadkowo.

Siedmioletnia córeczka jednej z miejscowych pań z towarzystwa po powrocie

stał cieszący się dotychczas w Meranie wielkim poważaniem.

Pisarz duński baron Henryk Devoor. Jak się bowiem okazało baron Devoor „dostarczał“ masowo sześćdziesięcioletniej doktorowej Hölblriegel siedmio i ośmioletnich dziewczynek, z którymi ta oddawała się

zwyrodniałym praktykom erotycznym. Pisarz, który stale sprowadzał jej nowe ofiary, rekrutując się ze sfer zażożnego mieszczaństwa miejscowego, doprowadzał je również do domu i dawał dzieciom pieniądze na cukierki.

Młodocianym ofiarom baron polecał kupić smakołyków w jednej z miejscowych firm z którą zawarł odpowiedni układ.

W całą tę aferę wmieszani są również trzej miejscowi lekarze oraz właściciel hotelu, w którym zamieszkiwał sarz Devoor.

Skandaliczna afera zatacza coraz ersze kregi. Aresztowano już kilkanaście osób z najlepszych sfer towarzys-



Policjant: Czy był już pan przedtem za kradzież karany?  
Złodziej: Przedtem — nie... Karano mnie zawsze potem...

## „Gwałtu!.. Duch!..“

krzyknął „dzielny“ szeregowiec na warcie, rzucił karabin i schował się do pobliskiej stodoły.

Od dziś znajdzie schronienie w więzieniu wojskowym.

Lódź, 12 marca.

Dwudziestoczeroletni łodzianin, Wawrzyniec Jakubczyk służył w 74 pułku piechoty w Lublinie.

Pan Wawrzyniec nie odznaczał się nigdy zbyt wielką odwagą, jednakże nie spodziewał się chyba nigdy, iż pobije rekord tchórzostwa.

Kilka miesięcy temu wyznaczono mu wartę przed wojskową apteką w Lublinie.

— Tam coś straszy, duchy stukają po nocach — mówił mu koleży i biednym szeregowcem wstrząsnął dreszcz przeżenienia, gdy znalazł się w nocy sam przed apteką.

O godzinie dwunastej usłyszał rzeczywiście podejrzane sznery. Jakubczyk struchlał. Mimo to zdobył się jed-

nak na nadzwyczajny wysiłek woli i spojrzął w okno apteki.

W tej chwili jednak włosy stanęły mu dęba, a oczy wyszły w ślup.

Z okna apteki spoglądała nań groźnie trupia czaszka, a przed ladą dojrzał jakieś widmo w białym płaszczu, które, jak przypuszczał szeregowiec, groziło mu pięścią.

Z ust Jakubczyka wydarł się okrzyk zgrozy. Nie wiele myśląc, cisnął na ziemię karabin i rzucił się do ucieczki.

„Dzielny“ szeregowiec schronił się do pobliskiej stodoły, gdzie zagrzebał się głęboko pod słaniem.

W ukryciu swem przeleżał do rana. Około południa wyblądły bohater zjawił się w pułku.

O niezwykłym postępku szeregowca wiadano już tam dokładnie, gdyż znalaziono w nocy porzucony karabin.

Jak się okazało, Jakubczyk przeraził się pracowniczką apteki, dyżurującą w nocy.

„Dzielny“ Jakubczyk znalazł się w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych sądu wojskowego w Łodzi. Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

## „JA CHCĘ DO MAMY! NIE ZABIERAJ MNIE!“

# TRAGEDJA NIESZCZĘSLIWEJ MATKI i NIESZCZĘSLIWEJ KOCHANKI.

Kochanek ją porzucił, rzeczy jej sprzedał i zabrał jej sześciolatniego synka.

Lódź, 12 marca.

W roku 1914 panna Helena Majewska, 17-letnia, przystojna dziewczyna wyszła za mąż za niejakiego Antoniego Zalasę, zamieszkałego przy ul. Bazarnej nr. 9.

Pożycie tej pary małżeńskie było nader szczęśliwe. Po miesiącu jednak od dnia zawarcia ślubu wybuchła wojna i p. Zalos, jako poborowy, zaciągnięty został do wojska.

Mijały lata, a młoda mężatka nie otrzymywała od małżonka swego żadnych wiadomości.

Przypuszczała więc, że zginął Zalasowej nudziło się samej.

Nic więc dziwnego, iż młoda mężatka zaprzyjaźniła się z pewnym młodym, przystojnym, eleganckim męczyzną.

Był to p. Antoni Marcinkowski, urzędnik bankowy.

Po kilkumiesięcznej znajomości Zalasowa została jego kochanką.

Marcinkowski zarabiał dobrze i troszczył się o nią.

Po roku urodziło się im dziecko picińskiej. Marcinkowski okazał się czułym ojcem i pani Zalasowa nie skarżyła się na los.

W ten sposób minęło sześć lat.

Kilka miesięcy temu zmieniły się jednak stosunki radykalnie. Pan Marcinkowski stracił posadę, stał się zgryźliwym i w mieszkanku przy ulicy Bazarnej codziennie dochodziło do awantur.

Z dawnego dobrobytu nic nie pozostało: Marcinkowski nie tylko, że nie przyniósł do domu pieniędzy, lecz nawet miał ciągle pretensje do swej kochanki, że ta nie zarabia.

Ciągle nieporozumienia zatrwały im życie. W dniu wczorajszym p. Zalasowa wyszła zrana na miasto.

Korzystając z jej nieobecności czuły kochanek zwołał do mieszkania handlarzy, którym sprzedał meble oraz wszystkie sprzęty domowe.

Gdy pozostał w opustoszałym mieszkaniu sam na sam z swym synkiem, Marcinkowski pochwylił 6-letniego chłopczyka i mimo jego oporu zabrał go z sobą. Dokąd z nim uciekł — niewiadomo.

Marcinkowski od dłuższego już czasu namawiał chłopczyka, by zebrał na uli-

cach miasta, więc zachodzi podejrzenie, iż porwanie to miało na celu eksploatację nieszczęsnej ofiary.

Gdy p. Zalasowa w godzinach popołudniowych wróciła do domu ogarnęła ją przerażenie.

W mieszkaniu nie znalazła ani jedno go sprzętu nawet! Lokatorzy domu poinformowali ją o wyprzedaży mebli przez kochankę, który po transakcjach oddalił się z płaczącym chłopczykiem.

— Ja chcę do mamy! Nie zabieraj mnie! — wołało na schodach nieszczęśliwe dziecko. Lecz ojciec przemocą ścia-

gnął swą ofiarę na ulicę. Przeżona kochanka udała się do policji, gdzie złożyła o powyższym szczegółowo zameldowanie.

Zarządzone natychmiast poszukiwania nie przyniosły żadnego rezultatu. Kochanek z 6-letnim synkiem zniknął.

Nieszczęśliwa matka nie wie co z sobą począć. W mieszkaniu swem nie może przebywać, gdyż pozbawiona została wszelkich niezbędnych mebli, a nawet pościeli i wobec tego schroniła się do matki swej przy ulicy Modrej, 5.

## Z FILMU DNIA.

### Jak to się „brombra“?

KUGELSZWANC RAZ BYŁ NIEZDROWY,  
TROCHE MECZYŁY GO NERWY,  
TROSZECZKE MIAŁ BÓLE GŁOWY,  
ORAZ PROTESTY BEZ PRZERWY

UDAŁ SIĘ WNĘTRZ DO LEKARZA,  
MOŻE TAK PRZEDZĘJ PRZEMINIE?  
LEKARZ WYPUKAŁ WYSTUKAŁ,  
ZAPISAŁ COŚ PO LACINIE.

POTEM MNIE KUGELSZWANC SPOTKAŁ,  
ZMARTWIONY, PYTA MNIE Z GNIEWEM:  
— „WIESZ DOKTÓR KAZAŁ MI BROM BRAC;  
LE CZ, JAK SIĘ BROMBRA, — JA NIE WIEM!“.

As. Plk.

## Jego Królewska Mość raczy łaskawie poczekać dopóki fotografie Czytelników „Expressu“ nie będą gotowe.

W niedzielę rozpoczynamy drukowanie odpowiedzi na ankietę.

„Królewska ankietka“ „Expressu“ wywołała w całym mieście, jak to było do przewidzenia niezwykle poruszenie. Najlepszym tego dowodem może być znaczna ilość odpowiedzi, które dotychczas napłynęły do redakcji.

Przyczyny natury technicznej zmusiły nas jednak do odłożenia terminu, w którym rozpocznie się drukowanie odpowiedzi, na niedzielę.

Podkreślamy, że odpowiedzi muszą być krótkie, zwięzłe i treściwe.

## Przyjacielowi nawet nie można wierzyć...

120 dolarów zapłacił za to bolesne doświadczenie p. Rosen.

Lódź, 12 marca.

Ciekawe czy, jak przeżywamy obecnie, pozbawili nas nie tylko pieniędzy, ale również przyjaciół. Przekonał się o tem p. Linon Rosen, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 135.

W dniu wczorajszym p. Rosen spotkał na ulicy dobrego swego znajomego Warckiego (Składowa 31). P. Rosen poprosił go by mu zmienił na złote 120 dolarów.

Czego przyjaciel nie robi dla przyjaciela? Pan Warcki zgodził się chętnie i p. Rosen wręczył mu pieniądze.

W tej chwili jednak „przyjaciel“ zaśmiał się dość ironicznie i rzucił się do ucieczki. Ostudziły Rosen krzyknął przestrasza i puścił się w pogoń.

Pan Warcki jednak biegał tak szybko, że pościg nie dał żadnego rezultatu.

Znikł poprostu z oczu swemu prześladowcy.

Zrozpaczony Rosen udał się do komisariatu, gdzie o powyższym zameldował policji.

## Echa aresztowania p. Boruchowicza.

Dnia 7 marca „Express“ umieszczył wiadomość o aresztowaniu p. Boruchowicza, przy którym znaleziono fałszywe banknoty 5-złotowe. Jak się dowiadujemy, p. Boruchowicz został wypuszczony natychmiast na wolność, gdyż jak się okazało, nie miał on nic wspólnego z fałszerzami banknotów, lecz przeciwnie sam padł ich ofiarą.

## Marsz Strzelca.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w naszym mieście marsz pieszki „Strzelca“ łódzkiego.

Ze startu, który znajdzie miejsce na placu Dąbrowskiego ze strony ul. Ceglarskiej trasa marszu biegnie przez ulicę: Narutowicza, Piotrkowską, Nowomiejską do Zgierza skąd dalej prowadzi do Aleksandrowa, gdzie marsz zostanie zakończony.

W Aleksandrowie odbędzie się uroczystość otwarcia oddziału „Strzelca“, dokąd przyrzekli przybyć dostojni goście z Łodzi.

# Królowa Marja Antonina z Łodzi

wprawiła swemi trickami w zdumienie policję lwowską, krakowską i warszawską.

**Ta joj! Obskubała doszczętnie dwóch lwowiaków,**

**poczem występowała w Warszawie z wielkiem powodzeniem, jako artystka.**

**Wprost z estrady powędrowała do komisariatu.**

Lwów, 11 marca.

Mniej więcej przed trzema laty na bruku lwowskim pojawił się niejaki Dymtro Pryjmak, syn wójta i przedstawiający się jako „inżynier”, począł „rozbić się” w prawo i w lewo.

Pryjmak już kilkakrotnie osobą swoją zwrócił uwagę opinii publicznej, a to w głośniejszym swego czasu sprawie wykrycia we Lwowie

falszywych czeków „Ekspress Company”.

Przed kilku dniami p. Pryjmak podjął w jednym z banków lwowskich na rachunek tej firmy

250 dolarów,

przeznaczonych na kupno jakiegoś lokalu biurowego, poczem udał się do „Bagateli” przy ul. Rejtana, celem urządzenia „większej zabawy.”

W dniu tym właśnie przybył do Lwowa cały szereg nowych dziewcząt t. zw. „Amüsiermädel”,

celem zaangażowania się do istniejących we Lwowie lokali nocnych. Wszystkie te damy zjawyły się naprzód w „Bagateli” i tam właśnie na jedną z nich padło oko p. Pryjmaka.

Za kilka minut znalazła się w łóżku p. Pryjmaka

uroczą tą dziewczycą o silnie naszmiokowanym obliczu oraz jej koleżanki i dwóch stałych bywalców tego lokalu, tak, że momentalnie zebrało się towarzystwo z pięciu osób.

Kelmerzy w mig zastawili stolik baryjny trunków i rozpoczęła się szeroka zabawa.

Uroczą Reia, rzekomo najczystszej wody warszawianką, wkrótce tak zakręciła się koło pana „inżyniera”, iż ten nie zdążył przeliczyć wypitych butelek, natomiast poczuł zamęt w głowie, wobec czego wyrównał rachunek, wynoszący przeszło 200 złotych.

W chwili gdy wiszczał należytość, obserwująca go bacznie

Relcia zdołała spostrzec, że portfel p. „inżyniera” jest suto wypchany dolarami.

Podwoiła więc czułość i po chwili „po angielsku ułotniła się z towarzystwem, zabierając ze sobą „inżyniera”.

Daleko nie szli, albowiem przyjął ich pobliski hotel „Belweder”.

Co się dalej działo, niewiadomo. Jest

**Zeznania podatkowe  
żebra.**

**11 czy 16 tysięcy rocznego  
dochodu.**

Znany w okolicach bulwaru Barbes w Paryżu, żebrak Philippe, ma zatarg z urzędem podatkowym.

Philippe, jak przystało na człowieka żyjącego skromnie i oszczędnie w tych ciężkich czasach, posiada rachunek czekowy w banku i safes na własne imię. Złożył urzędowi zeznanie, iż jego dochód roczny wynosi 11,000 franków.

Urząd nie zgadza się na tę ocenę, obliczając jego dochód na 16,000 fr.

Są więc jeszcze rentowne zawody.

tylko faktem, że w niespełna pół godziny

Relcia szybko opuściła pokój, a na pytanie jednego ze spółników zabawy oświadczyła, że porzuciła partnera, gdyż jest on spity do nieprzytomności.

Tymczasem p. „inżynier” rzeczywiście urznięty jak bela, spał snem sprawiedliwego, a obudzony około godziny 11 rano, sięgnął do portfela, by uściwić rachunek hotelowy i wówczas w jednej chwili otrzeźwiając stwierdził, że

portfel jego był pusty.

W pierwszej chwili nie zorientował

się kto mógł być sprawcą tej operacji i nie zawiadomił policji.

Relcia tymczasem spokojnie zebrałszy manatki swoje, odjechała do Krakowa. P. „inżynier” przez cały dzień „kombinował” co się mogło stać i dopiero późną nocą zawiadomił policję.

Rozesłano telefonogramy do Krakowa i Warszawy, przyczem wyszło na jaw, że Relcia naprawdę nazywa się Marja Antonina Józwińska rodem z Łodzi.

W podróży, „szczęście” jej również nie opuściło, albowiem w wagonie spot-

kała się ze znanym we Lwowie p. Szerzerem.

Od tej chwili dalszą jazdę odbywali wspólnie.

Po przybyciu do Krakowa umówili się na rendez-vous w jednym z nocnych lokali.

Szerzer przybył, lecz Relci nie zastał albowiem ta w czasie podróży

skradłszy mu z walizki nowe ubranie, najbliższym pociągami odjechała do Warszawy. Kradzież stwierdził dopiero nazajutrz, rano i po powrocie do Lwowa doniósł o tem policji.

Tymczasem na skutek telefonogramów policji lwowskiej rozpoczęto poszukiwania Józwińskiej. Przedwczoraj w Warszawie natrafiono na ślad jej w jednej z podrzędnych restauracji, gdzie

uchodziła za „artystkę”,

a w pewnych specjalnych sferach za „królową”,

albowiem na imię jej było Marja Antonina. W chwili, gdy policja wkroczyła królowa popisywała się tańcem.

Wprost z estrady powędrowała do komisariatu.

— Czego panowie się mnie czepiają — rozpoczęła dostojna osoba.

— A no chodzi o tego inżyniera ze Lwowa, któremu to paniuszka zabrała na pamiątkę 228 dolarów.

— Ah... ta... a...! Więc coś z tego!

— Powiada, że pani mu pieniądze te skradła.

— Proszę bardzo... Nie skradłam, tylko jeżeli ten galicyjski pan myśli, że z łodzią można tak jak z lwowianką bawić się za darmo, to się pomylił.

Po tym dialogu wyniosłe rezonującą „królową” odesłano do urzędu śledczego. Tu stwierdzono, że „Marja Antonina”

nie po raz pierwszy już zaszczyca urząd śledczy wizytą.

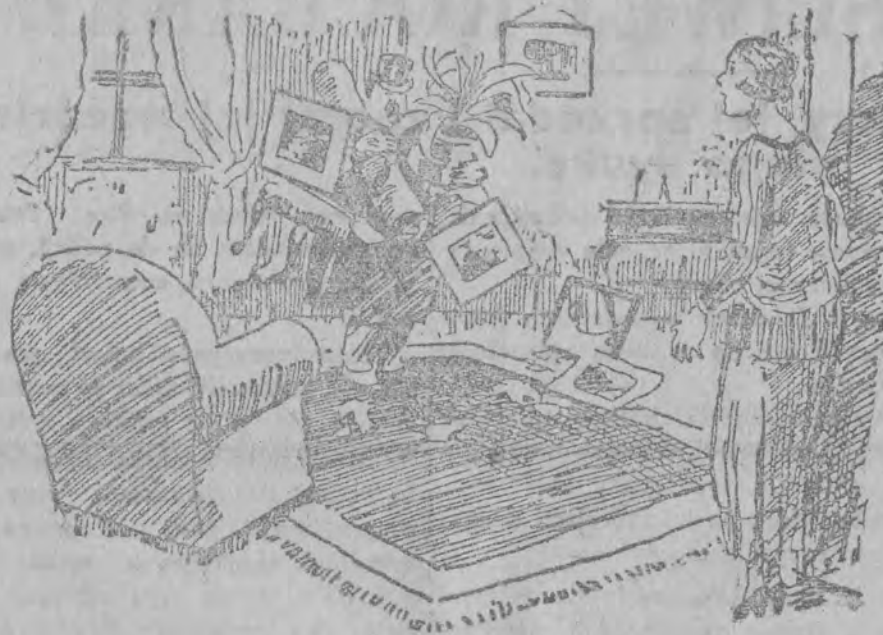
Niedawno znalazła się tam z powodu kradzieży obcego palta na dwercu. Dalej ustalono, że do niedawna grasowała w Łodzi.

Postanowiono przetransportować „królową” do Lwowa — w szatach nabytych za dolary.

**Bilet wizytowy  
tuniskiego bussinesmena-  
społecznika.**

Pierre Mille, znany pisarz francuski zawadził w swej podróży o Tunis. W mieście Sauss poznał się z pewnym oryginałem, kupcem tuniskim, który obdarzył go na pamiątkę swą kartą wizytową.

Napis na karcie brzmi: „Mehmet Uzan, oficer orderu Nichan Iffikar, eks-agent firmy John W. Elliot w Glasgow. Szef ekspedycji domu handlowego Simon Zana. Agent ubezpieczeniowy — korespondent „Petit Matin”. Profesor śpiewu i tańca. Prezes koła artystycznego Sahelien. Wiceprezes towarzystwa amuzycznego Sahelien. Wiceprezes koła pomocy dla biednych w Mokhnin. Komisarz związku sportowego w Souss”.



Żona: Nie, to doprawdy nie do wytrzymania! Znowu wczoraj widziałem cię na ulicy z jakąś młodą, przystojną i elegancką kobietą...  
Mąż: To chyba omyłka... siedłem przecież z tobą...

**Pola Negri mówi:**

**Zyję tak solidnie, że aż się wstydzę.**

**Wódki nie piję, jadam mało, lecz mam jedną wadę: palę  
namiętnie.**

Do znakomitej artystki filmowej Poli Negri zgłosił się w Hollywood pewien dziennikarz amerykański z prośbą, by podała swe poglądy na higienę życia codziennego.

Ludzie przypuszczają — oświadczyła z uśmiechem uroczą gwiazdę ekranu — że prowadzę życie lukullusowe, jadając wyszukane potrawy i nadzwyczajnej jakości potrawy i t. d.

Tymczasem tryb mego życia jest nie zwykle uregulowany i spokojny. Dotyczy to zwłaszcza jedzenia. Jem bardzo mało i temu zawdzięczam zarówno moją smukłość, jak żelazne zdrowie. A zawód artystki filmowej wymaga idealnego zdrowia i nerwów, jak potronki. Rano piję szklankę mleka i jem kilka suchar

ków. Obiad mój składa się z niewielkiej ilości pokarmów.

Alkohol wykluczony.

Wieczorem znowu mleko, czasem jajka i na tem koniec. Jedynym moim wykończeniem przeciwko higienie jest namiętność palenia.

Palę wprawdzie stosunkowo niewiele, ale w każdym razie — staram się obecnie pozbyć tego nałogu, któremu się oddaję już od szeregu lat. Co prawda — przyjdzie mi to z wielką trudnością. Poza tem wiele się gimnastykuje, uprawiam rozmaite sporty, sypiam 9 godzin.

Słowem prowadzę życie tak solidne, że aż się wstydzę.

**Miłość — to zdrowie.**

**Jeśli nie kochasz — staraj się wzbudzić w sobie  
to uczucie.**

Są ludzie, którzy twierdzą, iż nigdy nie kochali i nie umieją kochać.

Sprawą tą zajmuje się lekarz niemiecki, dr. Steiner i na podstawie długoletnich badań dochodzi do wniosku, iż brak uczuciowości jest dowodem choroby fizycznej.

Ludzie, którzy kochać nie umieją, są chorzy na niedostatek czerwonych ciałek w krwi i okazują skłonność do zaburzeń nerwowych, a nawet i obłąkania.

Miłość i przywiązanie są warunkiem zdrowia ludzkiego.

I jeśli posiada kto te uczucia w małym stopniu, powinien je w sobie rozwijać, gdyż zapewni mu to zdrowie i oddali od niego przedwczesną śmierć.

Miłość do ideału nie zawsze może zastąpić przywiązanie.

Ludzie przeciętni powinni się więc kochać i unieść cierpieć dla miłości.

Wtedy będą zdrowi

*Historia o niezwykłym dramacie ku zbudowaniu łódzkich „panien od telefonu” służąca.*

**Mile telefonistki, opatrzone numerami od jednośc do nieskończoności**  
 przeczytajcie tę opowieść i zważcie do czego doprowadzić może wasza niedbałość!

„Panny od telefonu” są to istoty niewidzialne, bez których nie można się obejść i do tego stopnia obojętne, że jak naprzykład

w Łodzi, zamiast z narzeczoną łączą człowieka z cmentarzem lub urzędem podatkowym.

Nikt ich nigdy nie widział, i gdyby nie tego rodzaju okropne pomyłki, lub czasami mały strajk, wogóle nie wiadzanoby o ich istnieniu.

Nasłuchują się codziennie od ludzi, których nigdy na oczy nie oglądały i oglądać nie będą,

różnych cierpkich a nawet gorzkich wyrzutów,

do czego zresztą są przyzwyczajone na całym świecie, a jeżeli takiemu zirytowanemu gościowi, który zamiast z przyjaciółką dostał połączenie z niezaplaconym krawcem, nie odpowiadają ironicznie: „Mów do mnie jeszcze”, to tylko dla tego, że i bez tej zachęty „gość” mógł iść dalej, póki się nie wygada.

W innym wypadku inny klient dostaje zamiast niezaplaconego krawca połączenie z ostatnim flirtem z ostatniego balu, i w ten sposób krzywda mimowolna jednego nagrodzona jest sownie w sumieniu panny od telefonu mimowolną przysługą, wyrządzoną drugiemu.

Najniebezpieczniejszą omyłką, popełnianą przez panny od telefonu na całym świecie, bywa

„włączenie” klienta do rozmowy.

Jakie następstwa mogą z tego wyniknąć, okazuje jaskrawo omal nie dramat, który się ostatnio zdarzył w Budapeszcie.

Niejak pan Geza S., szanowany kupiec zbożowy, zapowiedział żonie, iż musi wyjechać na trzy dni za interesami na prowincję.

Wieczorem pani S., znudzona samotnością, zatelefonowała do przyjaciela męża, Tibora G., chcąc mu zaproponować wspólne udanie się do kina.

Niestety panna od telefonu włączyła panią S. do numeru pana G., który już był zajęty rozmową z kimś innym.

Wtedy pani S. posłyszała taki dialog:  
 — Słuchaj, Tibor, zapowiedziałem

żonie, że wyjeżdżam na trzy dni na prowincję,

ale naprawdę to nigdzie nie wyjechałem i jestem u mojej małej.

Jest jednak taka sprawa, iż w pośpiechu zapomniałem pieniędzy, a do do mu nie mogę wracać. Przyjdź tedy co prędzej do nas, i przynieś jakie 2 miliony koron. Zjesz z nami kolację, a potem pójdziemy razem do teatru.

— Możesz być spokojny, biorę taksy i za 10 minut będę na miejscu.

Podczas tej rozmowy piękna Ilonka obejmowała za szyję niewiernego (względem żony) pana Gezę pan Tibor uśmiechał się złośliwie a pobłażliwie, zaś oburzona żona, pani S.,

przysięgała zemstę.  
 Decyzja pani S. została powzięta w tempie piorunującym.

W niespełna minutę zajęła samochodem przed mieszkanie pana G., który właśnie wychodził z domu i skinał na przejeżdżające taksy w chwili, kiedy nadjeżdżała pani S.

W niespełna 10 minut obydwie taksy znalazły się przy ulicy Szigony, gdzie mieszka piękna Ilonka.

Na wychodzącą w trzy kwadransy później trójkę spadły razy parasola pani S. Wieczór zamiast w teatrze, skończył się w domu państwa S., gdzie pan Geza otrzymał resztę należności.

Zaś o przygodzie pięknej Ilonki, która jest znaną divą operetkową, opowiedziały nazajutrz niektóre dzienniki z wyrozumiałym pobłażaniem.

**W jaki sposób powstał język angielski?**

Mowa ojców pana Chamberlaina... powstała z odpadków, które pozostawiła matka natura.

O pochodzeniu języka angielskiego istnieje następująca legenda:

Matka-natura chciała obdarzyć każdy naród odrębnym językiem i w tym celu wezwała wszystkich, którzy pragną otrzymać własną mowę.

Około matki-natury na stole leżał duży kawał mięsa. Z tego mięsa ona wycinała nożycami języki, nadawała im charakterystyczne właściwości i wręczała oczekującym.

Wszystkie narody zgłaszały się po języki: polacy, francuzi, Niemcy, Rosjanie, Holendrzy i nawet dzicy buszmeni.

Matka-natura zatroszczyła się o nich wszystkich. Każdy otrzymał oddzielny język.

Nie zjawił się tylko jeden Anglik.

Szedł on do naznaczonego miejsca, ale po drodze poczuł pragnienie i wstał do karczmy.

Wreszcie z ciężką głową, zataczając się na nogach przyszedł po swoją część.

Al matka-natura wyczerpała już cały swój materiał, i dla Anglika nic nie zostało.

Ale matka-natura pomyślała przez chwilę i rzekła:

— Wiesz co? Tu na podłodze leżą różne skrawki języków, które już rozdałam, — weź sobie z półtuzina kawałków i ulep własny język!

Anglik posłuchał się i tak zrobił.

Dlatego też, jak głosi legenda, mowa „oświeconych marynarzy” jest taka pstra i tak różnorodna.

**W Ojczyźnie rozwodów**

do walki o szczęście domowego ogniska stanął „klub stałości małżeńskiej”.

Ogromna liczba rozwodów w Ameryce wywołuje odruch społeczeństwa, zmierzający do zacieśnienia węzłów małżeńskich.

Wyrazem tych dążeń jest założenie w Nowym Jorku towarzystwa pod nazwą: „Klub ochrony stałości małżeńskiej”.

Członkami klubu są doświadczone kobiety i starsi panowie, którzy przeżyli wiele lat w szczęściu rodzinnym.

Działalność tego klubu ma być dwój-

jaka — a więc: przy pomocy propagandy w druku i słowie, oraz w formie dobrych lat, udzielanych indywidualnie po ważnym małżonkom.

„Klub ochrony stałości małżeńskiej” wydał już kilka broszur, z których najciekawszą jest rozprawa pani E. C. Lyons. Autorka dowodzi, iż najgorszym okresem dla młodych małżonków jest pierwszy rok pożycia.

Jeśli przebędą szczęśliwie ten Rubikon, mogą być spokoini o dalsze wspólne życie.

**Zgubiła go namiętność do marek pocztowych.**

Przed paryskim sądem przysięgłych toczy się proces niejakiego Andrzeja Coudray, byłego poborcy podatkowego.

Coudray dotknięty był żyłką filatelistyczną w tak wielkim stopniu, że nie mając własnych pieniędzy na kupowanie rzadkich marek pocztowych, defraudował powierzone sobie sumy.

W ten sposób w latach od 1919 do 1922 potrafił sprzeniewierzyć blisko pół miliona franków. Całą tę sumę obrócił na kupno rzadkich marek. Obecnie właściciel drogocennej kolekcji zasiadł na ławie oskarżonych.

Jeżeli wśród sędziów przysięgłych są zagorzali zbieracze marek czy innych osobliwości, Coudray ma pewne widoki, że wyrok będzie łagodny.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

**CZYTAJ CIE**

„Ilustrowana Republika”.

**Austria przygotowuje ustawę przeciw modnym tańcom**  
**Kompanję rozpoczął zakaz dancingów na plaży.**

Pod wpływem listu pasterskiego arcybiskupa wiedeńskiego do wszystkich biskupów austriackich, rozpoczęła się w całej Austrii kampanja przeciw nowożytnym tańcom.

Zarówno z Wiednia, jak i z prowincji napływają do posłów listy, domagające się wydania prawa, któreby zabraniało tańczyć shimmy, tango i charlestowna.

Zadają tego nie tylko katolicy, ale żydzi i protestanci.

Możliwa jest więc rzecz, iż parla-

ment austriacki wyda ustawę, zakazującą modnych tańców na zabawach publicznych.

Nim jednak to się stanie, prezydent policji w porozumieniu z burmistrzem Wiednia wydało rozporządzenie, zabraniające zabaw w kostjumach kąpielowych.

W ubiegłym bowiem sezonie letnim rozpanoszyła się moda urządzania na brzegu Dunaju „dancingów” dla kąpielowej publiczności.



77)

Nelzajomy, nie zwracając najmniejszej uwagi na komisarza, ujął delikatnie wyciągniętą naprzód dłoń buchaltera i rzekł cicho, akcentując dobitnie każdą sylabę:

— Co jest z panem, panie Kirchner? Co się stało, żeś pan taki blady?

Mówiąc to wpatrywał się uporczywie w oczy Kirchnera, który trząsał się teraz jak liść osiki. Widać było, że badawczy wzrok mężczyzny w pelerynie sprawia mu jakieś niepojęte męki.

— Nic... nic... nie wiem... — odparł ledwo dosłyszalnym szeptem, biedną coraz bardziej.

— Tak to prawda — pan nic nie wie. Absolutnie nic... nic... — powtórzył nie-

znajomy, nie spuszczać przez cały czas wzroku z twarzy buchaltera. Jaskólskiemu, który umyślnie nie przeszkadzał obydwom w tej dziwnej rozmowie, przemknęło przez mózg:

— Hypnotyzer... Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten zagadkowy człowiek hypnotyzuje teraz Kirchnera...

Dziwiła go bardzo odwaga tego karła, który nie sobie nie robił z obecności komisarza. Czyżby liczył na to, że detektyw nie zorientuje się w sytuacji?

Po krótkim namyśle Jaskólski postanowił zlikwidować te niezwykłe sceny i to w sposób stanowczy.

Zdawał sobie obecnie dokładnie sprawę, że tych dwóch ludzi jakaś tajemni-

cza nić, że jeden z nich jest mózgiem, wola, rozkazem, a drugi — ślepy, nieświadomym wykonawcą.

Spojrzył na Kirchnera: stał już teraz spokojnie, oparty ciężko o ścianę, łapiąc chciwie ustami powietrze. Spokojny, nieruchomy wzrok wbił w jakiś martwy punkt i zdawał się być zupełnie obojętny na wszystko, co się koło niego działo.

— Widzę, że przeszkadzam panu — rzekł nagle mężczyzna w pelerynie, jak by dopiero teraz zauważył obecność Jaskólskiego. — Dowidzenia...

Skinał lekko głową w stronę detektywa skierował się ku wyjściu.

— Za pozwoleniem! — zawołał komisarz.

Karzeł przystanął i podniósł na niego pytający, zdziwiony wzrok.

— Pan będzie łaskaw się zatrzymać — rzekł, zbliżając się do Jaskólskiego.

Na ustach nieznanego zaigrał ledwo dostrzegalny uśmiezek.

— Słucham pana — rzekł grzecznie.

— Proszę się wylegitymować! — zażądał detektyw stanowczym głosem. Mężczyzna odchylił pelerynę i zanurzył rękę w kieszeni.

— Dziwi mnie naprawdę postępowanie

nie pana — rzekł wydobywając z przepaścistego portfela paszport zagraniczny — nie zwykłem jednak nigdy sprzeciwiać się żądaniom władzy, tembardziej, gdy reprezentuje ją tak energiczny przedstawiciel.

W słowach jego brzmiała nuta złośliwej ironji.

Jaskólski wziął do ręki dokument i rzucił okiem na nazwisko: Anton Kernaies, narodowości serbskiej, ostatnio zamieszkały w Poznaniu.

Komisarz zdecydował się szybko.

— Aresztuję pana, panie Kernaies.

Na serbie nie zrobiło to oświadczenie najmniejszego wrażenia. Wzruszył tylko ramionami i rzekł, uśmiechając się chytrze:

— Pierwszy raz znajduję się w podobnej sytuacji i przyznam szczerze, że mnie ona niezwykle bawi... Dlatego też pozwalam się tak bez oporu aresztować, choć mógłbym...

Nie dokończył zdania, wachnawszy lekceważąco ręką.

— Proszę naprzód! — zawołał Jaskólski, którego poczęło już irytować zachowanie się karła.

(D. c. u.)

# Dziewiąta lista zdobywców premji

czwartego „żywnościowo-dolarowego“ bezpłatnego konkursu „Expressu.“

Wczoraj zdobyli: **Przepiórka Marja** (Piotrkowska 255) — 10 korcy węgla; **Bujała Eugenia** (Kielma 20) — 5 korcy węgla; **Lichtenfeld Tadeusz** (Piotrkowska 182) — 5 korcy węgla; **Ciesińska Eleonora** (Brzezińska 58) — 25 kilo cukru.

W dniu wczorajszym odbyło się dziesiąte ciągnięcie czwartego „żywnościowo-dolarowego“ bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu“.

Wylosowano 100 kopert.

Zdobyli:

## 10 korcy węgla.

1. Przepiórka Marja, Piotrkowska 255.

## Po 5 korcy węgla.

2. Bujała Eugenia, Kielma 20.
3. Lichtenfeld Tadeusz, Piotrkowska 182

## 25 kilo cukru.

4. Ciesińska Eleonora, Brzezińska 58

## 10 kilo cukru.

5. Kulnas Józef, Zgierska 64.
6. Robinson Zdzisław, Piotrkowska 83.
7. Suwała Helena, Nowe Złotno, Lutomska 12.

## Po 1 korcu węgla.

8. Matusiak Helena, Wrzeszewska 60
9. Kaszuba Bolesław, Moniuszki 7.
10. Wołk Estera, Piramowicza 10.
11. Gomulak Józef, Marysińska 53.
12. Blumenfeld Franska Nowomiejska 11
13. Czernik Wacław, Siedlecka 12.
14. Wąsowski Zygmunt, Janiny 7.
15. Granecka Stanisława, Wróbla 5.
16. Modrzejewski Józef, Szkolna 27.
17. Szymańska Jadzia, Piotrkowska 255
18. Chojnacki Bronisław, Kielma 21 a.
19. Goldyn Kacper, Pomorska 130.
20. Spruch Teodor, Ogrodowa 24.
21. Waldmanówna Halina, Narutowicza nr. 32.
22. Albinowska Bronisława, Franciszkańska nr. 29

## Po 5 kilo mąki.

23. Kaczmarek Marjan, Dworska 31, Bałuty.

24. Leska Hania,, Wolborska 31.
25. Cygnechert Leokadja, Cymera 6.
26. Maksajda Krystyna, Żelazna 7.
27. Śliwkiewicz Dawid, Północna 12.
28. Kanow Władysław, Górna 16, Ruda Pabjanicka.
29. Kobiela Helena, N.-Zarzevska 2.
30. Radzikowska Franciszek, Al I maja nr. 11.
31. Kapecki Eugenjusz, Sosnowa 8.
32. Matelska Cecylja, Miynarska 41,
33. Kowalczyk, Józef, Przędzalniana 55
34. Młyńczyk Mieczysław, Aleksandrowska nr. 25.
35. Zazubanka Elza, Piotrkowska 14.
36. Kopania Staś, Pograniczna 19.
37. Lipińska Kamila, Feliksa 11.
38. Kison Paulina, Aleksandrowska 47
39. Pletzer Karl, Grinberga 2, Zubardz
40. Grzelewski Michał, Kilińskiego 166.
41. Smiechowski Tadeusz, Gdańska 134
42. Laufman Monio, Wólczajska 91.
43. Rajsa Stanisława, Wólczajska 109
44. Tumilowicz Bolesław Kilińskiego 155
45. Wierzbicki Konstanty, Skierniewicka 28.
46. Nowak Zenon, Dworska 39.
47. Essenburg Serafima, Zakątna 78.
48. Glenda Genowefa, Okrzei nr. 21.
49. Krzymowski Władysław Gdańska 152
50. Karp Róża, Nowomiejska 4.
51. Halperinówna Mania, Zawadzka 9.
52. Weber Kazimierz, Zakątna 25.
53. Tabako Antoni, Wólczajska 93.

54. Napieraj Antoni, Feliksa 2.
55. Kowalski Antoni, Konstanynowska nr. 26.
56. Pietrzykowska Genowefa, Drewnowska nr. 83.
57. Motyliński Mieczysław, Wawelska 19
58. Frankfurtowa Marja, Piotrkowska 51
59. Zemler Anna, Lipowa 43.
60. Danecki Feliks, Nawrot 80.
61. Drzazgowska Bronisława, Konstanynowska 45.
62. Kwiatkowska Aleksandra, Narutowicza nr. 22.
63. Abramowicz Bela, Zawadzka 23.
64. Garczyńska Marjan, Franciszkańska nr. 11.
65. Goldberg Abram, Nowomiejska 3.
66. Koszelowa Konstancja, Gdańska 4.
67. Szczygielska Czesława, Towarowa 8 Zgierz.
68. Karpiński Stefan, N.-Zarzevska 54
69. Lizak Piotr, Stacja Kaliska, Urząd Pocztowy Łódź 3.
70. Bundkówna Klara, Piotrkowska 3.
71. Szymanówna Anna, Narutowicza 9.
72. Staniszevska Stanisława, Cegielniana nr. 108.
73. Ginsberg Janusz, Narutowicza 58.
74. Kopczyńska Danusia Pl Kościelny 8
75. Warszawski Ludwik, Dębowa 5.
76. Goździewicz Boles, Przędzalniana 38
77. Borecki Stanisław, Ogrodowa 60.
78. Lipiński H., Zgierska 5.
79. Klajnermanowa Emilja, Narutowicza nr. 31.
80. Szykier Marek, Północna 1.

81. Przybylska Leokadja, Głucha 13, Bałuty.
82. Trubowiczówna Maniusia, Konstanynowska 40.

## Po 3 kilo cukru.

83. Wałędzikówna Stanisława Kielma 38
84. Wojciechowski Zenon, Krucza 19.
85. Lichociński Adam, Fabryczna 3.
86. Snieżawska Stanisława, Trelenberga nr. 31.
87. Dubert Stanisław, Brzezińska 63.
88. Jastrzębska Emilja, Wiznera 7.
89. Nowicka Marja, Emilji 12.
90. Rosiak Władysław, Leszna 7.
91. Krzywaniak Antoni, Skierniewicka nr. 16.
92. Krawczyk Władysław, Rzgowska nr. 109.
93. Klein Leib, Bałucki Rynek 1.
94. Paul Aleksy, Skorupki 19.
95. Pawlak Jan, Franciszkańska 38.
96. Szymańska Stanisława, Al I maja nr. 37.
97. Piórecki Jerzy, Wodna 15.
98. Koprowski Wilhelm, Borysza 11.
99. Walenczyk Tadeusz, Zagajnikowa 87
100. Gołąbkówna Helena, Odyńca 30.

## Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się łaska wie zgłosić do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 7 do 8 i pół wieczorem zdobywcy premji ze wszystkich list (1 — 16).

Wydawanie premji czwartego konkursu rozpocznie się w poniedziałek, d. 15 bm.

## Komunikacja powietrzna między Berlinem i Moskwą

Z Moskwy donoszą: Zaprowadzono stałą komunikację powietrzną między Berlinem a Moskwą. Loty będą się odbywały z pominięciem korytarza polskiego przez Królewiec, Kowno i Smoleńsk. Lot Berlin — Moskwa trwać będzie 12 godzin.

## Szianca lekka

dla słusarni poszukiwana. Juljusza 17. 625-12

Przebieg sprzedawca z branży mącznej dobrze obznajmiony u piekarzy chrześcijan w Łodzi (obecnie zatrudniony w tejże branży) poszukiwany od razu, do sprzedaży mąki pszennej i żytniej w lepszych gatunkach na prowincję. Duży obrót zapewniony. Wyczerpujące oferty sub. „Młyn“ do admin. n. 597-11

Przedam samochód marki „Opel“ w dobrym stanie landolekta Zagajnikowa 89, B. Szpełtowski, 685-13

Pani dzisiaj bezkoszultki. Wielki wybór damskiej i męskiej bielizny pończoch, skarpetek, krawaty. Pracującym na raty. Leon Rubaszka, Kilińskiego 44 261

Uplekszajcie wadliwie pokój! Pianki od metra odpasowane, kapy piuszone, Pikowe, gobelinowe, Kołdry watowe. Podpinkiraz, do sprzedaży pracującym na raty, Leon Rubaszka, Kilińskiego 44. 325

STENOGRAFJI uczą wszystkich listownie bezpłatnie. celem propagandy Instytut Stenograficzny Antoniego Wojnara, Warszawa, Krucza 26 71-25

Utrzymywała go **matka**  
 żoną jego była własna **córka**  
 a przyczyną zdrady małżeńskiej była **kochanka**

Sensacyjne szczegóły w tej sprawie opowie jutro  
**ERNEST LUBICZ**

**CASINO**

DZIŚ PORAZ OSTATNI!

Emil Jannings

**V A R I E T E**

Lya de Putti

Dziś wszystkie miejsca na wszystkie seanse po 1 i po 2 zł. —

DZIŚ PORAZ OSTATNI!

Lya de Putti

**CASINO**

Emil Jannings

Dziś wszystkie miejsca na wszystkie seanse po 1 i po 2 zł. —

**„GRAND-KINO“**

Dziś premjera!

2 serje jednocześnie!

Całość w jednym programie!

**LADY HAMILTON**

Reżyser: RYSZARD OSWALD. W roli tytułowej uroczą wiośnią gwiazdą ekranu LIANA HAJD.

W roli admirała Nelsona znakomity tragiczny nieporwany jako bohater narodowy i zwycięzca serc niewieściech Conrad Veidt

W roli lorda Hamiltona — Werner Krauss

W roli króla Neapolu — R. Szyngiel

Wspaniałe momenty burzy rewolucyjnej i słynnej muzyki układu i pod kierunkiem dyr. A. BANASZA

UWAGA: Wobec wyjątkowej długości obrazu początek ostatniego seansu o godz. 9 i pół wieczorem.

ANONS: W następnym zmianie szlagierowa film-opieretka **Boś to ty z Hanni Weisse i Karolem Beckersachs** w rolach głównych. Film ilustrowany jest specjalną muzyką oraz śpiewami w wykonaniu specjalnie sprowadzonych śpiewaków z operetki wiedeńskiej.

Monumentalny dramat historyczny w 2 serjach, 12 olbrzymich aktach.



Nadchodząca medziela piłkarska.

**Ł.K.S. — Hakoah, Siła — W.K.S., Turyści  
— Widzew i Ł.K.S. — Union  
zmierzą swe siły.**

Nasze kluby piłkarskie idą również z zawodami z kapryśną panią Aurą. Onegdaj mieliśmy burzę śnieżną, połączoną z grzmotami i błyskawicami, przez dzień wczorajszy — pogoda „pod zdechłym Medorkiem”. Fatalny stan boisk i niesprzyjające warunki atmosferyczne, nie odstraszały nasze kluby, od urzędzenia obok narzuconej pańszczyzny w postaci powtórzonych zawodów o puchar P. Z. P.N., również i spotkań towarzyskich.

Mistrz Łodzi, naprzykład, gra w sobotę i w niedzielę.

A stać mu na to! — jak ktoś trafnie określił, mając na myśli dwie równorzędne drużyny, jakie Ł.K.S. posiada, a które z powodzeniem mogą nawet jedno cześniej godnie bronić jego barw.

W sobotę zmierzą się siły **mistrzów** **Ł.K.S. drużyna z „Hakoahem”,** który powyższym spotkaniem inauguruje swój tegoroczny sezon piłkarski.

W barwach biało-niebieskich czynnym już w sobotę będzie „armatka” Segal, który po rocznej niemal przerwie znów zajmie pozycję prawego łącznika.

Spotkanie powyższe odbędzie się na boisku Ł.K.S., w sobotę popołudniu, i zawiada się bardzo ciekawie.

W niedzielę przed południem w zawodach o puchar P.Z.P.N. spotkają się: W.K.S. z „Siła”.

Zawody zapowiadają się ze wszechmiar ciekawie, albowiem „Siła” odbyła już w sezonie bieżącym dwa mecze, z chwilą gdy wojskowy klub sportowy inauguruje sezon tak ważnym dla niego spotkaniem. Widać, że niedzielny mecz, nie jest wcale dla kierownictwa W.K.S. tak ważnym, że mógł go zlekceważyć, nie zmierzyszy dotąd z nikim swych sił w sezonie bieżącym.

W tym samym czasie przy ul. Wodnej spotkają się w meczu towarzyskim, gospodarze boiska — Klub Turystów z robotniczym klubem „Widzew”. Turyści, pomni tak ważnego spotkania, które ich czeka w tydzień później z Ł.K.S.-em o puchar P.Z.P.N., przygotowują się bardzo starannie. Po niedzielnym wygranym meczu z „Unionem”, po drużynie fioletowych, prawie że nie poznać (za nielicznymi wyjątkami) letargu zimowego.

Zawody obudziły w mieście wielkie zainteresowanie.

Popołudniu, na boisku własnym odbędzie mistrzowska drużyna piąte już spotkanie w tym roku. Przeciwnikiem Ł.K.S.-u będzie sympatyczna drużyna „Unionu”, która trenuje obecnie pod kierunkiem trenera angiela p. Monhy Polonka i robi postępy naprzód.

Jak na niedzielę emarcowa — dość urozmaicenia.



Szlagierowy rekord amerykańskiego motocyklisty PETER DE PAULO, który przejechał 300-tu milową przestrzeń w średnim tempie robiąc 217 kilometrów na godzinę.

**Bałagan w Polskim Kolegium Sędziów piłki nożnej.  
Omal nie rozwiązanie Kolegium.**

O jakiegokolwiek działalności polskiego kolegium sędziów piłki nożnej, nie słyhać już od długich miesięcy.

Na listy okręgowych kolegium sędziów, nie nadchodzą wcale żadne odpowiedzi, lub po kilku miesiącach, a w sprawach, które statut poleca polskiemu kolegium sędziów do przeprowadzenia, instytucja ta nie zabiera wogóle głosu.

Na dorocznym walnym zgromadzeniu polskiego związku piłki nożnej, które odbyło przed dwoma tygodniami w Krakowie, postanowiono aby trzynastym

członkiem zarządu, był przyszły prezes polskiego kolegium sędziów. Tymczasem, obecny prezes mjr. Engel nie uważał nawet za właściwe zjawić się wogóle na zjazd w Krakowie i zadowolił się zakomunikowaniem przez osobę trzecią, że sprawozdania składać nie będzie! Rzecz zrozumiała, że takie zachowanie nie się przedstawiciela P. K. S. sprawdziło burzę na głowę tej instytucji, z powodu funkcjonowania jej poniżej wszelkiej krytyki, omal nie został zgłoszony wniosek o rozwiązanie Polskiego Kolegium Sędziów.

**Lekkoatletyczne zawody „Unionu”.**

We wszystkich gałęziach sportu, budzą się zawodnicy i kierownictwa z przymusowego letargu zimowego. Kierownictwo sekcji lekkoatletycznej „Unionu” z pierwszymi zwiastunami wiosny przygotowuje treningi dla swoich członków.

Na ostatnim posiedzeniu sekcji lekkoatletycznej ustalono następujące dwa terminy, w których zostaną zorganizowane zawody. Terbin w maju przewiduje zawody klubowe, zaś w sierpniu zawody międzyklubowe.

Postanowiono liczenie obrotów pierwszy bieg na przełaj, organizowany przez Ł.O.Z.L.A. w dniu 28 marca.

Jak się dowiadujemy do biegu na przełaj Ł.Z.O.L.A., zgłoszą się licznie członkowie sekcji bokserskiej „Unionu”.

**Siatkówka w Łodzi  
Program rozgrywek o mistrzostwo szkół średnich na dzień 13 b. m.**

W sobotę, dnia 13 b. m. o godzinie 4 min. 30 po południu, w sali gimnastycznej, Szkoły realnej zgromadzenia kupców odbędzie się dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo szkół średnich w piątce siatkowej pomiędzy następującymi drużynami:

**Klasa B żeńska.**

Gimnazjum p. Prysewicz — Gimnazjum p. Waszczyckiej.

**Klasa A żeńska.**

Gimn. niemieckie — Gimn. p. Rothert.

**Klasa B męska.**

Szkoła handlowa stowarz. — Szkoła realna p. Wiśniewskiego.

**Klasa A męska.**

Gimn. im ks. Skroupki — Miejska szkoła handlowa.

Szkoła realna zgr. kupców — Miejskie sem. nauczycielskie.

**Łódź przoduje w kolarstwie.**

Z ostatniego komunikatu związku polskiego towarzystw kolarskich (nr. 3) wynika, że na 71 stowarzyszeń sportowych w Polsce, uprawiających sport kolarski przypada na okręg województwa łódzkiego największa liczba 19, przyczem poszczególne okręgi liczą następującą liczbę zrzeszonych klubów: warszawski — 8, kielecki 7, krakowski — 10, lwowski — 4, poznański — 8, pomorski — 2, śląski — 11, wileński i poleski po 1.

W województwie łódzkim zrzeszone są następujące kluby, uprawiające kolarstwo: 1) Towarzystwo warszawskich cyklistów w Łodzi, 2) S.S. „Union” 3) Sekcja kolarska przy tow. rzemieślniczym „Resursa”, 4) Tow. sp. „Szturm” 5) S.S. „Rapid”, 6) Tow. zwolenników sportu, 7) Tow. cykl. „Record”, 8) Ł.K.S. 9) „Bar-Kochiba”, 10) Tow. sport. „Bieg”, 11) S.S. „Pogoń”, 12) St. gimn.

„Aurora”, 13) Piotrkowskie tow. cykl. — Piotrków, 14) Pabjanickie tow. cykl., 15) „Burza” — Pabjanice, 16) Tow. cyklistów — Ozorków, 17) Tow. cyklistów — Radomsko, 18) Rudzkie tow. sp. — Ruda Pabjanicka, 19) Tow. cykl. — Kalisz.

We wszystkich wymienionych klubach przeważa kolarstwo szosowe.



Wyjazd wiedeńskich bokserów do Zagrzebia.

**Piotrkowskie Tow. Cyklistów zawieszono w czynnościach.**

Zarząd związku polskiego towarzystw kolarskich na ostatnim posiedzeniu, uchwalił zawiesić w prawach członka piotrkowskie towarzystwo cyklistów, przynależne do okręgu województwa łódzkiego, za nienjawianie i nieopłacanie składek członkowskich.

Okres zawieszenia trwa aż do odwołania.

**Zawody pucharowe na treningowym boisku Ł.K.S.-u**

Wydział gier i dyscypliny Ł.O.Z.P.N. postanowił, że zawody pucharowe, rozegrane których wyznaczone zostało na boisku Ł.K.S.-u, odbywać się będą nie na boisku głównym, lecz na treningowym.



**Zorza północna przywedrowała z arktycznych krajów do Wilna.**

Wilno, 11 marca  
Wileńskie obserwatorium komunikuje, że w dniu 5 b. m. widziano w Wilnie zorzę północną.

Podobne zjawiska są bardzo rzadkie w naszych szerokościach i pozostają w związku z działalnością słońca, która zmienia się okresami w ciągu lat 11.

Dnia 5 bm. około godz. 21 zorza rozciągnęła się nad Wilnem szerokim pasem, sięgającym 30 st. pod horyzontem, świecąc bladozielonym światłem i ukazując dwa jasne promienie w północnej części nieba.

**Człowiek, który był mężem córki, wnuczki i prawnuczki  
Potworna zbrodnia seksualna, odkryta przez testament.**

Berlin, 11 marca.

Testament zmarłego przed kilku dniami ogrodnika Kaisera sprawił w zdumienie przedstawicieli władzy. Na zasadzie tego testamentu ujawniono bowiem niesłychane dotychczas przestępstwo na tle seksualnym.

Kaiser ożenił się 48 lat temu. Gdy córka jego miała 20 lat, ojciec zbliżył się do niej płciowo.

Z kazirodczego stosunku urodziła się dziewczynka, która była jednocześnie wnuczką i córką zbrodniarza. Wnuczkę swą gdy miała lat piętnaście wyrodny ojciec i dziadek zgwałcił.

Po roku przyszła na świat prawnuczka.

W testamencie swym Kaiser przyznaje się do zbrodniczych czynów dzieł majątek pomiędzy swe potomstwo.

Wnuczkom, córkom i prawnuczkom Kaiser wyznaczył posag. Najwięcej otrzymała najmłodsza jego córka czyli prawnuczka, dalej następną, najstarszą zaś która ma obecnie lat 48 otrzymała najmniej.

Testament Kaisera wywołał w mie-

ście niesłychaną sensację, wszystkie dziewczyny oblegane są przez reporterów, zarówno miejscowych, jak i zagranicznych.

**Nadużycia, nadużycia...  
Aresztowanie 2 oficerów.**

Lublin, 11 marca

W Kraśniku uwięziono z polecenia prokuratury wojskowej dwu oficerów 24 pułku ułanów, porucznika Modulewicza i porucznika Pawliszewicza za nadużycia przy dostawach prowiantów i paszy

**Samobójstwo małżonków w miodowych tygodniach.  
Lekkomyślnie zawarte małżeństwo nie dało im szczęścia.**

Wiedeń, 11 marca

W Badenie pod Wiedniem, wydarzyło się onegdaj sensacyjne samobójstwo niedawno zaślubionych małżonków Karolany.

Ona liczyła lat 25, on 28. Utrzymywali się z pensji, jaką pobierała młoda małżonka, która od 1919 roku pracowała jako urzędniczka w magistracie badenińskim.

Młody żonkoś miał genialne plany, których jakoś nigdy nie mógł zrealizo-

wać. Zajmowali oboje mały gabinet, jako sublokatorzy, a stołowali się w restauracji. Każdego wieczoru tańczyli w barze, krytycznej nocy, przed samobójstwem, wrócili również późną godziną z baru. Odkreśli kurek u gazowego piecyka i położyli się spać, aby już nie powstać więcej. Z pozostawionego listu, pisanego w tonie pesymistycznym wyczytać można, że spodziewali się więcej od życia, niż ono dać im mogło, więc dobro wolnie wybierają śmierć.

**Barmata nie chcą wypuścić z więzienia,**

mimo, iż jest poważnie chory.

Berlin, 11 marca.

Jak już donosiliśmy kilka dni temu, dwaj słynni alergicy niemieccy, bracia Barmatowie, pochodzący z Łodzi, aresztowanymi zostali ponownie. Starania ich obrońców w prokuraturze berlińskiej w sprawie uzyskania pozwolenia na pobyt w szpitalu nie odniosły żadnego rezultatu. Jak stwierdził lekarz więzienny stan zdrowia Juljusza Barmata przywiezionego obecnie ze szpitala do więzienia nie uległ żadnej zmianie. Julusz Barmat chory jest na przewlekłą, skomplikowaną chorobę, która wymaga długiej kuracji. Sprawą ponownego jego zwolnienia, zajął się profesor Lewin, słynny z swego protestu o skandalicznych stosunkach w więzieniach niemieckich, który domaga się od władz przezwiezienia chorego Barmata do szpitala.

Dziś  
wspaniała  
premiera!



Dziś  
wspaniała  
premiera!

Najpopularniejszy, najpiękniejszy bohater ekranów

**RUDOLF VALENTINO**

w swej ostatniej kreacji, w 10 aktowym erotycznym dramacie p. t.

**„Ten, za którym szaleją kobiety”**

(Tragedja nocy poślubnej)

według powieści Rex Beach'a „Sainted Devil”.

**Gra Valentino osiągnęła w tym filmie szczyt sztuki!!!**

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.

Własność obrazu Domu Mandi. Estefilm, Warszawa

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz 10 lin. w wy. (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 50 groszy za wiersz 10 lin. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI I NADESLANE: 60 gr. za wiersz 10 lin. (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zam. fscowe o 50 proc. Zapran, o 100 proc. d.oz. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 3 groszy. Najm. ejsze 60 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.  
Telefony redakcji 27-4, 38-43, 36-44 — —  
Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7  
po pol. — — — —  
nnych nie — — — —

Ogłoszenia kolorowe (mi-  
nimalna wielkość ćwierć  
strony) 100 procent drożej